Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.

GAZETA PODHALA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok IV Nowy Targ, dnia 27 sierpnia 1939 r. Nr 35

TYDZIEŃ GÓR od 7 do 12 września 1939 r. W ZAKOPANEM

„Za naszą i waszą wolność".

Nad skrwawioną i rozbitą ideowo powojenną Europą dwa symbole: swastyka i pięcioramienna gwiazda zawisły, jak złowrogi sygnał nadciągającego dramatu, jak zapowiedź ciężkich doświadczeń, jakie przejść będzie musiał świat, zanim naprawdę błyśnie mu słońce lepszej przyszłości.

Symbole te pozornie tylko reprezentują odmienne światopoglądy — ich istota, ich prawdziwa treść są bowiem te same. I jeśli są one dziś ze sobą skłócone, to jest to li tylko nienawiść konkurentów, którzy dobrze siebie poznali, i którzy jednaką obrali metodę w drodze do tego samego celu. Celem tym jest, pozbawiona wszelkich skrupułów i hamulców etycznych zaborcza, imperialistyczna ekspansja. Nie zmieni postaci rzeczy fakt, że jedna odbywa się pod hasłem „życiowej przestrzeni" a druga „światowej rewolucji proletariackiej". Obydwie niosą zagładę dla wiekowego dorobku narodów, dla ich prawa do życia i samostanowienia.

Te same są również akcesoria tych imperializmów, choć inne noszą nazwy: miejsce dyktatury proletariatu" zajmuje potworna machina „państwa autorytatywnego", miejsce wrogów rewolucji" — „wrogowie narodu", miejsce dzielnych mołojców z GPU — czarni i brunatni chłopcy z S. S. i S. A., co się w Sowietach nazywa „bezbożnictwem" — to w Niemczech „neopogaństwem", a wszelcy „wrogowie" i tu i tam wyjeżdżają w długą podróż bez powrotu — na Sołowieckie wyspy, czy do Dachau.

I jakby na ironię, w obydwu wypadkach stworzono olbrzymie aparaty propagandowe, które mają za zadanie wmówić całemu światu, że oto odkryto nowy i niezawodny sposób uszczęśliwienia ludzkości, że ziszczono prawdziwy raj na ziemi. Jak te „raje" wyglądają w istocie, wiemy wszyscy aż nadto dobrze.

I dziś, gdy wyznawcy pięcioramiennej gwiazdy, po szeregu dotkliwych klęsk, wycofali się do swej moskiewskiej Mekki, by w spokoju ducha wylizać otrzymane rany i opracować plan nowej kampanii podpalania świata, do lotu porwał się czarny krzyż z drapieżnie zakrzywionymi ramionami.

Na drodze swego zwycięskiego pochodu, napotkał on jednak, jak ongi pięcioramienna gwiazda, nieprzezwyciężoną przeszkodę: mur polskich bagnetów i serc. I na tej przeszkodzie się załamie. Znów, jak wielokrotnie w historii Polska okazuje się przedmurzem, znów o przedmurze to rozbić się muszą siły, grożące w wiekowy dorobek kulturalny narodów Europy. Po hordach dzikich barbarzyńców, przyszły hordy „ideowych" bandytów. Jesteśmy gotowi materialnie i moralnie, by im stawić czoła, pamiętając, że z punktu widzenia naszego niepodległego bytu państwowego, jak również podstaw naszej kultury duchowej katolickiej i narodowej, jednako wrogim jest dla nas w zasadzie zarówno zaborczy imperializm sowiecki i ideologia komunizmu.

Żołnierz polski, walczący o całość swych granic, będzie też walczyć o zasadę, jaka ma panować nad światem. W walce tej sympatie dziewięciu dziesiątych opinii świata będą po jego stronie, bowiem po jego stronie będzie sprawiedliwość i słuszność. W walce tej na ostrzu polskich bagnetów zginie zła moc, walcząca o władzę nad światem.

Polska Józefa Piłsudskiego wierna jest hasłu swych przodków „Za naszą i waszą wolność".

Inż. STANISŁAW CIECHANOWSKI,
architekt powiatowy

O planowaniu kierunków pracy na Podhalu.

Cenne uwagi prof. Czerwińskiego w nr 33 „Gazety Podhala“ nasuwają dalsze myśli i wyjaśnienia. Oczywiście, że wysiłki paru ostatnich lat nad podniesieniem zakresu i zainteresowań rolniczych w powiecie nie nadrobiły ogromnych braków w tej dziedzinie, nie usunęły bezczynności twórczej i apatii ludności i jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia dla wyciągnięcia maksymalnie możliwych dochodów z pracy rolnej.

Z drugiej strony jednak zdaje mi się, że Szan. Autor do zbyt dalekiej perspektywy odsuwa zadanie, jakie ziemia podhalańska ma do spełnienia, jako teren uzdrowiskowo-turystyczny. I ta sama ludność zasadniczo z roli żyjąca, obsługując uzdrowiskowo-turystyczne potrzeby mieszkańców z innych dzielnic Polski, zyskuje z tego tytułu znaczne dochody dodatkowe, które niejednokrotnie stają się dochodem głównym rodziny.

Znalezienie równowagi między tymi dwoma źródłami dochodu, odpowiedni podział zainteresowań, gruntów, pracy jest podstawą do programowej działalności na Podhalu.

Wyszukaniem odpowiednich kierunków rozwoju, wystudiowaniem i wskazaniem najlepszych terenów rolnych, hodowlanych, letniskowych, opracowaniem najpraktyczniejszej sieci komunikacyjnej, jednym słowem stworzeniem najwłaściwszego *programu zagospodarowania* Podhala zajmuje się — będący od kilku lat w opracowaniu — plan regionalny.

Wyznaczenie roli dla każdego osiedla, podział i właściwe ustosunkowanie gruntów leśnych, rolnych, budowlanych, założenie najekonomiczniejszych ciągów ulic i wskazanie najwłaściwszych sposobów i form zabudowy — ustalą plany zabudowania osiedli letniskowych i wsi scalanych.

Im gruntowniej i lepiej będą te plany — których opracowanie już rozpoczęto — wystudiowane, im umiejętniej sharmonizują potrzeby gospodarcze wsi z jej zadaniami letniskowymi, tym będą lepszą podstawą dla kierujących rozwojem gospodarczym tych miejscowości do stopniowego usuwania istniejących bolączek i podciągania poziomu tak gospodarczego, jak i letniskowego wzwyż.

One wskażą, którędy, jakie i które naprzód drogi budować, aby uniknąć ich przerabiania, one przewidywać będą tanie i pewne zaopatrzenie ludności w wodę, one wskażą które tereny urządzać na gospodarkę rolną czy hodowlaną, które zalesiać, gdzie meliorować, jak komasować, jak i gdzie budować itp.

Ale żeby te wszystkie wskazania należycie ująć, a co ważniejsze, żeby według tych naukowo opracowanych programów, nasze wsie i letniska urządzać — potrzeba sharmonizowania wysiłków wszystkich czynników urzędowych i nieurzędowych, pracujących dla Podhala. Trzeba zestrzelenia uwagi projektujących, kierujących, gospodarujących i inwestujących na tych zasadniczych kierunkach i celach planu zabudowania, już teraz w okresie ich opracowywania.

Trzeba dużo zbiorowej — dobrej woli — przede wszystkim dziedziców tej ziemi — ludności, która z uporządkowanego zagospodarowania zyski ciągnąć będzie — aby usunąć swary i uprzedzenia i dołożyć swój chłopski rozum i zbiorowy wysiłek do pracy nad programami.

Trzeba ambicji poszczególnych gromad, aby jak najprędzej uzyskać zdrowy program rozwoju i w myśl tego programu urządzać się do lepszej i bogatszej przyszłości.

Przygotowanie wsi do obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Na wstępie zastanówmy się, jakich środków niszczycielskich będzie nieprzyjaciel używał na nasze wioski i miasteczka. Już dziś z łatwością możemy twierdzić, że środkiem napadu lotniczego będą bomby zapalające i gazowe, jeżeli spojrzymy na stan naszych budowli, które są prawie wszystkie z drzewa, dachy kryte gontem — w niektórych wypadkach i słomą, dalej domy przeważnie nie otynkowane — a zabezpieczone mchem lub wełnianką między belkami, które z łatwością wypada, powodując dużą nieszczelność. Domy stawiane przeważnie bez głębszych fundamentów, ustawione na głazach, między którymi z łatwością dostaje się powietrze, jak również myszy i szczury dziurawiące podłogi. Ten stan budownictwa utwierdza nas, że wyżej wspomniane środki napadu lotniczego będą miały najpoważniejsze zastosowanie do niszczenia naszych osiedli.

Jeżeli chodzi o zabezpieczenie przeciwpożarowe, to w obecnych warunkach jest ono trudne do rozwiązania, jednak przy wspólnym wysiłku całej gromady możemy w dużym procencie zmniejszyć skutki pożaru.

1) Przede wszystkim należy w każdej gromadzie stworzyć oddział straży pożarnej, zaopatrzony w niezbędny sprzęt gaśniczy. Dalej stworzyć lotne patrole

przeciwpożarowe 2—3 osobowe, które by operowały w zasięgu kilku lub kilkunastu domów (zależy od odległości). Ludzie, wchodzący w skład tak oddziałów jak i patroli, muszą być wolni od służby wojskowej.

2) W celu lokalizowania pożarów w osiedlu, gdzie chałupy stykają się ze strzechami, tworząc nieprzerwalną całość, należy robić przerwy przenosząc część tych zabudowań na inne miejsce. W ten sposób stworzone przerwy między zagrodami zabezpieczą nas przed rozprzestrzenianiem się pożaru i ułatwią dużo w przeprowadzeniu akcji oddziału straży lub też patrolom lotnym.

Ze względu na obecne słabe lub zupełnie niezaopatrzone gromady w sprzęt przeciwpożarowy (myślę tu o wężach), należy przy każdej chałupie stworzyć punkt wodny, który pozwoli przez swą bliską odległość zlikwidować pożar przez użycie łańcucha wodnego (t. zn. podawanie wiader z wodą z rąk do rąk).

Dla dalszego uodpornienia się na pożary należałoby już dziś pomiędzy poszczególnymi chałupami i stajniami stworzyć zapory ogniowe przez posadzenie szybko rosnących wysoko piennych drzew liściastych.

Dalsze zabezpieczenie chałup przed pożarami będzie polegało na opróżnieniu strychów z materiałów łatwo palnych. Sąsieki na zboże należy ustawić na środku strychu — a to w celu łatwego dostępu do dachu. Podłogę na strychu należy wylepić gliną grubości 1—3 centymetrów, będzie ona zarazem tworzyła zabezpieczenie przeciwgazowe. Ustawić na poddaszach i w obejściach skrzynie z piaskiem (do gaszenia bomb zapalających). Przy skrzyniach należy ustawić łopaty, beczki z wodą, wiadra, bosaki i tłumnice (miotła brzozowa, obszyta workiem, umocowana na 5 cio metrowym drążku.

Jeżeli chodzi o zabezpieczenie przeciwgazowe naszych chałup i stajen, biorąc pod uwagę wyżej omawianą nieszczelność, na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że tej sprawy w obecnym stanie budowlanym nie rozwiążemy, jednak i w tym wypadku, jak przy akcji przeciwpożarowej przy trochę dobrej woli i chęci można z łatwością rozwiązać.

Przede wszystkim musimy uszczelnić nasze ściany przez oblepienie miejsc umszonych gliną dobrze wymieszaną z plewami lub sieczką. Drugi sposób obicie ścian obręczami z leszczyny lub wierzby (dla zastąpienia trzciny), dając na to tę samą zaprawę t. zn. glinę z plewą lub piasek z wapnem.

Sufit jak już wspomniałem przy zabezpieczeniu przeciwpożarowym, należy uszczelnić przez położenie polepy z gliny.

Pod fundament ułoży na kamieniach o ile są nisko położone obsypać grubą warstwą ziemi albo też zerwać podłogę i wypełnić całkowicie przestrzeń pod podłogą piaskiem lub ziemią.

Uszczelnienie okien będzie polegało na dokładnym obiciu paskami 5 cio centymetrowymi samodziału (sukna) połączeń futryn i ram okiennych, dla zabezpieczenia się przed odłamkami szkła, powstałych przy wybuchu bomb lub pocisków artyleryjskich, naklejamy na okna podwójny krzyż z pasków papieru, które wstrzymają odpryski popękanego szkła. Prócz powyższego zabezpieczenia należy nałożyć na okna mokre koce, maty ze słomy, kołdry.

(C. d. n.)

Walka naszych górali o Morskie Oko.

(Na podstawie zapisków Jana Burego opracował Zygmunt Lubertowicz). (5)

Później nieco nadeszli chłopi i zabrali się zaraz do roboty. Jedni znosili kamienie, drudzy je układali, inni znosili belki, część otoczyła ów ostatni węgierski kamień graniczny. Żandarmi patrzyli się na to wszystko z odległości 50 kroków i obserwowali...

W pewnej chwili robotnicy pracujący przy kładce łupnęli ciężkim młotem w słup graniczny i strzaskali go w pół. Następnie dobyli resztę kamienia z ziemi kilofem, — potłukli na drobne kawałki i rzucili w jezioro, miejsce zaś po głazie wyrównali do czysta! —

Ze szczerej zaś uciechy, że sztuczka tak się udała, juhas Czernik z Brzegów skoczył po dziurki w nosie do jeziora i śpiewając różne odpowiednie do tak uroczystego aktu samoobrony piosnki góralskie — tańczył radośnie po wodzie zbójnickiego, na szczątkach rozbitego i zatopionego, znienawidzonego kamienia granicznego. Cesarsko królewscy żandarmi austriaccy i królewscy żandarmi węgierscy patrzyli na to i śmiali się z „głupiego" górala — i nie wiedzieli, co się stało!

Tak to Pan Bóg nieraz pozwoli pogromić mocarzy tego świata „oślą szczęką". —

Mostek po tym miłym epizodzie był już niedługo gotów, a żandarmi dowiedzieli się dopiero, że kamienia granicznego niema, na drugi dzień rano...

Przyszli oczywiście służbowo — pod karabinami — zapytać o to Burego.

Bury miał sytuację uproszczoną. Sami przecież żandarmi widzieli, że miał gości i był zajęty pracą, więc do chłopów nie wychodził tym bardziej, że roboty pilnowali sami żandarmi! —

O niczym więc nie wie!

Żandarmi mimo to wypytywali o nazwiska chłopów, skąd ich Bury do pracy wziął i ich podejrzewali o zniszczenie słupa.

Bury jednak twierdził, że chłopów nie zna, bo mu ich nazwisk nie było potrzeba, zresztą niedawno wrócił z Krakowa i tylko tyle wie, że ci chłopi w kyrpcach, mieli góralskie portki, poniektórzy serdaki, albo

Harcerze miłymi gośćmi Podhala.

Co roku z utęsknieniem wyczekujemy sezonu. I szkoda, że trwa on tak krótko, bo naprawdę zaledwie zdołamy przyjąć i poznać miłych gości, zaledwie nawiązaliśmy jaką taką znajomość, która przeradza się w serdeczną przyjaźń, gdy trzeba ich już żegnać.

Pobyt niejednych gości u nas na długo pozostaje nam w pamięci i mile jest wspominany. Po tegorocznym sezonie takim miłym wspomnieniem są młodzi — goście harcerze (chociaż sporo między nimi jest i starszych). Harcerze, którzy jak głosi ich pieśń, którą śpiewają: „Myśmy przyszłością narodu“, rzeczywiście są tą przyszłością, i to przyszłością, z której cała Polska jest dumna. Może nie wszyscy wiemy, co to są harcerze i jakie są ich cele, chociaż co roku nietylko Poronin, ale całe Podhale gości ich niemało na swojej skalnej ziemi. Nasza Harenda przy Kośnych Hamrach w Poroninie nadzwyczaj tego roku zaludniła się harcerzami, poprostu jakoby ludne miasto, odrazu z podziemi wyrosło. Trzy odrębne rozłożyły się tu obozy po kilka namiotów każdy. Poznaniaki ulokowali się na górnym końcu potoku, u zbiegu granic trzech wsi: Poronina, Gliczarowa i Stołowego. Z ich pojawieniem się odrazu cała przyroda odżyła, las i żleby rozbrzmiały wesołością, a echo popłynęło daleko ubocami pól, aż het do naszych siedzib. I mimo „gorących dni“, a czym „goręcej“, tym silniej i żywiej nam serca w piersiach biją, gdyż gdzie spojrzeć, wszędzie widzi się Polskę, jej wielkość, potęgę, ukochanie i gotowość. Jest ona nietylko w mieście i we wsi, ale i w górach, i w lesie, bo dzielny harcerz, i tam ją zaniesie. Tu na wysokim maszcie powiewa sztandar Ojczyzny, tu co dnia płyną z młodych piersi modlitewne nuty i hymnu narodowego. Tu co dzień odbywały się ćwiczenia musztry wojskowej, wykłady i nauka o Polsce, i tego, co wiedzie do rozwoju, potęgi i obrony Ojczyzny. Harcerz i tu czuwa, bo obóz ten, to nie żaden obóz wywczasowców, ale kurs. Kurs drużynowych Hufca Harcerskiego z Poznania — powiatu. Chodziło tu o wyćwiczenie tych druhów, bo tak między sobą się nazywają, niejako na przodowników, którzy po powrocie z tego kursu kierować będą pracami w swojej drużynie, jako jej drużynowi.

Kurs obejmował trzy zastępy, z których pierwszy zastęp jest instuktorski, drugi łączności, trzeci terenoznawstwa. Do tych zastępów druhowie są przydzieleni według ich wieku i uzdolnienia, gdzie ćwiczą się na instruktorów i przygotowują do prowadzenia drużyn. Zapoznają się z historią harcerstwa i jego ideologią, pobierają naukę o Polsce. Uczą się łączności jakoto: budowy linii telefonicznych, sygnalizacji Morsego, sygnalizacji świetlnej, oraz znakami chorągiewek czy tarczami, i budowy aparatów radiowych. Następnie idzie czytanie i rysowanie map wojskowych i inne tym podobne rzeczy, jak poznawanie terenów. Są to bardzo ważne rzeczy, mogące, a nawet dające już usługi i pożytek wojsku, przygotowując dla nich odpowiednio przeszkolonych ludzi. Wobec tych korzyści, jakie daje harcerstwo, a które są potrzebne wojsku,

---

gunie — mieli kapelusze z kostkami i piórkami i płacił im po 1 reńskim dziennie temu, który się wieczór zgłosił i kwita... Więcej nie wie nic! — Żandarmi z tym odeszli, a Bury niedługo otrzymał nowe „zaproszenie“ do sądu w N. Targu, ze skargą o zbrodnię gwałtu publicznego, o naruszenie granicy cudzego państwa i t. d. Takie same „zaproszenia“ otrzymało prócz niego ośmiu Białczan, których wtedy nawet przy M. Oku nie było, prócz jednego Wojtka Nowobilskiego „Szymuniaka“. Temu Bury surowo nakazał, by się do niczego nie przyznawał, innym zaś polecił udowodnić świadkami, że ich w ten dzień nad jeziorem nie było.

Pierwszy miał zaszczyt być przesłuchanym Bury. Powtórzył on sędziemu, że o niczym nie wie, nikogo z chłopów nie zna, bo niedawno przyjechał ze szkół z Krakowa, opisał następnie dokładnie góralski strój, a nazwisk chłopów nie potrzebował nawet przy wypłacie, bo płacił temu, kogo widział cały dzień przy robocie...

Wreszcie powołał się na żandarmów, którzy byli przy robocie kładki, więc jeżeli wiedzą, że wtedy chłopi zniszczyli słup graniczny, — dlaczego temu nie przeszkodzili! Badany następnie Wojtek Nowobilski starał się z początku wykręcić, że o „nijakim kamieniu przy M. Oku nie wie, bo hań skał — jak nasroł“!

Potem jednak przyznał się, że on ten kamień rozbił, „bo on przecie hań od dziecka owce posoł, a zodnego hań kamienia nie było, to on przecie o to nie pytoł, by mu wróg na jego ojcowizne skole znosił, kiedy ig hań dość jest“.

Kiedy zaś sędzia zagroził mu, że jeden taki kamień kosztuje 85 reńskich, Nowobilski dziwił się i powiedział, że on za „śtéry dudki piekniejsom skałe z Białki ze sołtysiego Potoka ku M. Oku wyniesie — jak ta béła“. Nowobilski towarzyszy swoich ani Burego nie wydał, oświadczył wprost, że on to zrobił, „bo mu sie tak widziało, od dziecka hań pos i granice hań nie béło, tak tom skałe wywalił, by nie zawodzała“.

Sędzia odprawił następnie Nowobilskiego do domu, a on zapytał jeszcze sędziego, kto mu za drogę zapłaci? „Boże was prowadź! W Sączu razem wam zapłacą“ — brzmiała odpowiedź sędziego, który oczywiście spodziewał się dla Nowobilskiego surowej kary.

(C. d. n.)

a tym samym i społeczeństwu, nie dziwmy się, że koszt tego kursu który wynosi 1·300 zł jest w 33 procentach pokryty przez państwową administrację wojewódzką i powiatową. Wojsko również udziela im pomocy w artykułach spożywczych, poza tym każdy kursista, resztę kosztów pokrywa sam, lub jego drużyna, (tu przeważnie sami dopłacali ze swojej kieszeni). Harcerzy w obozie jest, a raczej było, 30 tu, w tym 25-ciu kursistów — chłopców różnego wieku i z różnych zawodów, są i akademicy, gimnazjaliści. Pozostali to ludzie już na stanowiskach, starsi, z zawodu nauczyciele i kierownicy szkół. Tu na kursie dzierżą władzę komendantów i instruktorów kursu. Naprawdę trzeba podziwiać ich poświęcenie, z jakim się oddają pracy w harcerstwie, a którą prowadzą dobrowolnie bez przymusu i honorowo. Bo i jakże nie podziwiać i nie być z uznaniem dla człowieka, który jako nauczyciel i kierownik szkoły zapracowany dzień w dzień nauczaniem małych figlarnych a nie zawsze sfornych dzieci, zamiast czas wakacyjny wykorzystać na odpoczynek, to wyszukuje na ten czas dla siebie nową pracę wychowawczą i przygotowawczą dla dobra i potrzeb kraju, organizując kursa wśród harcerskiej młodzieży, idąc na obozowanie w dalekie zakątki Polski, by tam w zetknięciu się z twardą przyrodą wykuć u tych młodych hart ducha, woli i hart ciała, siłę zawsze mogącą przydać się Polsce.

Takimi zasłużonymi na tej niwie pracownikami, tam w Poznańskim są: mgr Grenda Kazimierz, kier. 7 kl. szkoły w Poznaniu, który co roku urządza dla swoich harcerzy takie kursa, jest komendantem hufca jako harcmistrz, ze stopniem instruktorskim. Drugi to Kaźmierczak Marian, kier. 7 kl. szkoły, na kursie jest zastępcą komendanta jako oboźny, Margraf Stan., kier. 1 kl. szkoły w Wierzenicy, podharcmistrz, jest instruktorem, a nadto w swej parafii kieruje Akcją Katolicką, której jest prezesem. Instruktorem również jest Konieczny, kier. 7 kl. szkoły. Bardzo ważną „figurą“ w obozie, to Pan Wolonin, kier. 6 kl. szkoły, który tutaj pełni znakomicie rolę gospodarza, a którego wszyscy harcerze nazywają „tatusiem“. Niema w tym przesady, gdyż jest wśród harcerzy najstarszy wiekiem i siwizna pokryła jego głowę. Zaś cała jego przysadzistość dosadnie znamionuje Jego charakter gospodarza. Zachowanie się tych ludzi mimo, że „w lesie“ siedzą jest więcej niż godne pochwały, i na każdym z nas obserwujących ich robiło dobre wrażenie. Szacunek, grzeczność i ofiarność, to cnoty, którymi zawsze i wobec każdego odznaczali się. — „Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus“ — to słowa, którymi każdego człowieka i każdy dom pozdrawiali. I chociaż niejeden ugrzeczniony chłopek czy inny „panosek“ kłaniał się harcerzowi życzeniem dnia dobrego, harcerz zawsze pozdrowienie wznawiał od nowa Pochwaleniem Pana Boga, a zawstydzony przechodzeń mimowoli odpowiadał: „Na wieki wieków Amen“. Toteż ludzie dziwowali się i powiadali, „ze to jacysi inni ludzie“. Udało nam się i tego dowiedzieć, bo bliskie sąsiedztwo naszych gazdówek i ich harcerskich obozów, nie mogło być obojętne ani jednym, ani drugim, tak że w niedługim czasie poznaliśmy się i nawzajem pokochali. A piękna zaś uroczystość poświęcenia krzyża, jaki tu na Harendzie własnym kosztem i rękami postawili harcerze z obozu kursistów, dokonał pomiędzy nami prawdziwego zjednoczenia się i zbratania. Ludność tutejsza została zaszczycona zaproszeniami na rodziców chrzestnych tego krzyża, który w dniu 23 lipca został poświęcony przez ks. kapelana Wywrockiego Ludwika, który jest też harcerzem w drużynie rzeszowskiej, a która również tu obozowała. Sama uroczystość i przemówienia tam słyszane, umożliwiły nam poznać ideje i zadania harcerstwa polskiego. Po uroczystości harcerze oprowadzili nas po swoich namiotach, pokazując ich wewnętrzne urządzenie. Urządzenia są bardzo proste i „stylowe“, bo prawdziwe góralskie łóżka stoły i półki, zrobione z palików, powbijanych w ziemię. Nie zapomniano nawet przywieść i zawiesić obrazka czy to Matki Boskiej, czy innego świętego. Całą ozdobą — to jest porządek i czystość, tak w namiocie, jakoteż w całym obejściu obozu i nie jedna gaździna nie umiałaby se tak „uryktować“.

Inne prace i praktyczne rzeczy ideowe poznaliśmy przy ogniskach i wspólnej biesiadzie, gdzie przy buchającym płomieniu ochoczo, opowiadano, śpiewano o Polsce i o Jej Wodzu Śmigłym Rydzu, o Morzu i jego flocie, i naszej potężnej armii. My zaś ze swojej strony jak mogliśmy, to staraliśmy się im odpłacić, chociażby opedzeniem naszych góralskich gadek.

Nie wszyscy znają i wiedzą, co to są harcerze, dlatego chciałem tu o nich wspomnieć, o co (sądzę) nie będą się gniewać, a niedokładności moje wybaczą, lub jeszcze uzupełnią. I poza harcerzami jako corocznymi gośćmi, mamy gości letników miłych, serdecznych, dobrych moralnie zdrowych jak i harcerze, trzeba ich tylko chcieć widzieć i również wiedzieć i o tym, że goście tu przyjeżdżający nie same tylko „dudki“ przywożą i zostawiają, o które nam najbardziej idzie, ale przywożą też i siłę i moc ducha i moralność zdrową, co więcej znaczy jak „dudki“, i powinniśmy starać się, by i tego u nas jak najwięcej pozostało. Nie na „złych“ patrzmy, lecz naśladujmy tych, co dają dobry i moralnie zdrowy przykład. Przyswajajmy sobie od nich cnoty prawdziwie katolickie i polski patriotyzm, tak, byśmy byli wszyscy jako jedno wielkie dobro, bo to jest prawdziwe bogactwo.

A potem wraz z harcerzami „czuwajmy“, by nam go nikt nie zabrał. *Andrzej Skupień Florek.*

Odpowiedź Hance Nowobielskiej.

Ujno!
— Wielkom radość mi sprawił
Was list do mnie w Gazecie.
Całom dusom Wos witom:
zje witojcies — witojcie!

Dyć jo zaroz zmiarkowoł,
zeście na mnie som „krzywa",
mozek końdek sie uniós,
ale cyjaz była w tym wina?...

Jo, kie niekie po kwili
syćko jek se ozwozył...
i kapnonek na rozum,
zek Wos troche zniewozył.

Blisko było świąt godnik,
zarosicki za pasém,
byłek u Wos z opłatkém,
jeze Wos tyz przeprosém!

Aleście mie nie widzieli,
boście była zajęta
nukaniem podłaźników,
jako zwycaj na święta!

Dziś, kieście sie obezwała,
stokrotnie Wom dziękujem,
bo i mnie sie kotwiło,
i co tfu odpisujém.

Co do gazdówki, to wiycie,
dość by sie gazdowało,
kieby nos było więcej
i kieby mnie sie fciało.

Krów momé śtyry
i w chléwie dwa prosięta,
jedno by mé radzi spinięzyć,
a drugie zakłuć na święta.

Moja sie „trzymie" fajnie,
dziękować Panu Bogu,
dość mie ta rada widzi
i dobrze przyziyro domu.

Jo ta tys, fała Bogu
narazie nie chorujém,
ale mało sie ka rusém —
to zaroz postękujém.

Co sie zaś tycy „kołyski" —
broń Boze — tego sie nie wy-
[mowiom,
o to, co mo być w téj kołysce,
wadzimé sie wej z mojom.

Moja fciała by chłopca,
bo mniejsy kwost z ubiorami,
jo, napiyrom sie zaś dziywek,
bo bym popił z zięciami...

Co u nos, to tys nic nowego,
jacyj robote momy kupe,
bo budujemy na skole
dość obsyrnom chałupe.

A co niby do wojny, to my som
[haw gotowi,
i swojego tknąć nie domé!
Kie zawoło Wódz-Marszałek —
syćka za broń chytomé!

Kończąc, Wos pytom — napiście:
cyście sie „odmienili",
cyście sprzedali „złotom dole" —
i kieloście za nie wziyni?

Bo jo haw słysoł, ze pono Franek
z Kanady ku Wom sie wrócił?
Napiście — cyście sie pozyniéli,
cy Wom tys jacy głowe zawrócił?

Bo pono i „popke" mocie —?
skądsita „sprowadzonom",
co sama po izbie góni,
a Wos nazywo mamom...

Jo Wom tys przesyłom
barz piękne pozdrowienia,
całujém Wase rącki
i zegnom — do widzenia!

Florek ze Stolowego.

Wystawa urbanistyczna podczas »Tygodnia Gór«.

Tegoroczny „Tydzień Gór" w Zakopanem obfitować będzie w szereg atrakcji o charakterze folklorystyczno-regionalnym, jak niezwykle malownicze występy grup regionalnych. Ponadto Związek Ziem Górskich przygotowuje cały szereg wystaw, z których najciekawiej zapowiada się wystawa prac biur regionalnego planu zabudowy terenów górskich.

Idea planowania regionalnego nie jest żadną nowością i od szeregu lat stosowano metody planowania w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego. Największe jednak zastosowanie znalazło planowanie regionalne w Centralnym Okręgu Przemysłowym i na terenach górskich Rzeczypospolitej.

Wielkie znaczenie tych okolic pod względem zasobów mineralnych, krajobrazowych i folklorystycznych wymaga pod każdym względem pracy, opartej na głęboko przemyślanym planie, uwzględniającym przede wszystkim hierarchię potrzeb i możliwości oraz warunki naturalne. W myśl tych zasad, biura planowania regionalnego pracowały nad stworzeniem z poszczególnych ośrodków letniskowo-turystycznych wzorowych osiedli, wyposażoych w najkonieczniejsze inwestycje oraz opracowały sieć dróg, będących podstawowym czynnikiem rozwoju gospodarki letniskowo-turystycznej.

Na wystawie w Zakopanem zgromadzone zostaną najwartościowsze prace biur regionalnego planu zabudowania, które zobrazują wysiłki inżynierów w pracach nad stworzeniem z Karpat centralnego okręgu turystycznego. Będziemy więc tu mieli modele plastyczne, plansze Drogi Karpackiej i jej odgałęzień północnych i południowych, plany wzorowego zabudowania osiedli letniskowych itp.

Warto przypomnieć, że na „Tydzień Gór" w Zakopanem przyznane zostały zniżki kolejowe w wysokości 66% na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki.

Ś. p. Wojciech Korfanty.

W Warszawie, w spitalu św. Józefa zmarł, dnia 17/VIII br. Wojciech Korfanty, wskutek ciężkiej choroby wątroby. Za czasów zaborczych był działaczem w chrześcijańskich związkach zawodowych; z zapałem pracował w polskich organizacjach robotniczych. W Sejmie Rzeszy Niemieckiej i w Sejmie pruskim gorąco

bronił praw narodowych ludności śląskiej. Po odzyskaniu niepodległości był organizatorem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Następnie był posłem i senatorem, jakoteż posłem do Sejmu Śląskiego, jako przywódca Chrześcijańskiej Demokracji. I w działalności odrodzonej Rzeczypospolitej droga Jego usłana była cierniami.

Z Polski i ze świata.

Wstosunkach z Niemcami zaznacza się dalsze zaognienie. Na zamknięcie części granicy śląskiej ze strony Niemiec — bez żadnego wytłumaczenia Rząd nasz zamknął cały mały ruch na granicy śląskiej — na razie tymczasowo. W Gdańsku nie ustają prowokacje.

Ojciec św. wygłosił dn. 24 VIII przemówienie radiowe, zawierające apel do mężów stanu i narodów, by nie dopuściły do wybuchu wojny. Zwrócił się do rządów, aby starały się rozwiązywać spory drogą porozumienia.

Włochy nie zdołały jeszcze całkowicie opanować Abisynii. Niedawno ponieśli ciężką klęskę od powstańców abisyńskich. Podobno rokują z Negusem, by wrócił do kraju i dopomógł do pacyfikacji.

Rząd francuski i angielski ostrzegły Hitlera, że na wypadek jakiej kolwiek agresji na Polskę, państwa te automatycznie pospieszą jej natychmiast z pomocą wszelkimi siłami, jakie im stoją do dyspozycji.

Na Dalekim Wschodzie zaogniły się stosunki Japonii z Anglią. Pertraktacje nawiązane w sprawie blokady dzielnicy Angielskiej w Tientsinie rozbiły się. Japończycy grożą blokadą Angielskiego Hong Kongu.

Audycje Polskiego Radia.

NIEDZIELA, 27 bm godz. 7·05 koncert — 7·20 »Gazetka Rolnicza«. 7·45 »Przypomnienia na czasie«. — 15·00 reportaż ze wsi Kopciowice pt. „Wieś z parcelacji". — 15·15 pogadanka aktualna. 15·25 polskie pieśni religijne w wykonaniu Chóru Kościoła św. Krzyża. — 15·45 audycja dla młodzieży wiejskiej: 1) słuchowisko pt. »Na nikogo nie czekamy, sami drogi poprawiamy«, 2) »Rolnicza Służba Młodzieży Wiejskiej«. — 16·15 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. »Spiżarnia gospodyni wiejskiej«.

PONIEDZIAŁEK, 28 bm. g. 20·25 pogadanka pt »Zakaźna bezmleczność u krów«.

WTOREK, 29 bm. g. 20·25 Skrzynka rolnicza oraz inform. giełdowe.

ŚRODA, 30 bm godz. 20·25 pogadanka pt. »Jesienne prace w gospodarstwie«. Po pogadance informacje giełdowe.

CZWARTEK, 31 bm g. 20.25 pogadanka pt. »Nawożenie ozimin« oraz informacje giełdowe

PIĄTEK, 1 września g 20.25 »Skrzynka rolnicza« oraz informacje giełdowe.

SOBOTA, 2 bm g. 20·25 »Przegląd prasy rolniczej« oraz informacje giełdowe.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

WP. Prof. WOJCIECH HARNAŚ — WARSZAWA: prenumerata zapłacona do końca czerwca 1939. Pozdrawiamy serdecznie.

Kronika

Polskie Radio w związku z 25-leciem Czynu Legionowego na skutek starań p. Starosty Głuta przysłało radioodbiorniki jako podarunki szkołom w nast. miejscowościach: Klikuszowa, Lasek, Niwa, Biały Dunajec, Rabka, Rokiciny, Raba Wyżna, Sieniawa, Bielanka, Pieniążkowice, Czarny Dunajec, Rogoźnik, Ludźmierz, Poronin i Chabówka oraz do świetlicy strzeleckiej w Rabie Wyżnej i świetlicy P. W. w N. Targu.

P. Annie Gregg ze Zychów, ur. w Chochołowie, a obecnie przebywającej w Kalifornii, Zarząd gminy w Chochołowie składa podziękowanie za złożenie datku zł 10,50 na budowę lotniska w Nowym Targu.

Pierwsza pielgrzymka historyczna do Częstochowy i Piekar Śląskich z parafii odzyskanej na Orawie, z Głodówki i Suchej Góry. Dnia 9/VIII br. wyruszyła pociągiem do Częstochowy pielgrzymka w liczbie 32 osób, którą prowadził ks. prob. Fr. Kuźma. W drodze zatrzymała się w Krakowie, gdzie zwiedziła Wawel, kościoły i pomniki historyczne Krakowa. Po zwiedzeniu komnat królewskich było słychać głosy: „Tako tu pieknie, ze cheba w niebie bedzie kraśniej", a po zwiedzeniu skarbca ktoś z uczestników zauważył: „Musieli być pobożni i religijni królowie polscy, skoro co najdrogsego mieli, ofiarowali kościołowi". Że Kraków ma tyle kościołów z czasów, gdy był stolicą Polski, to dowód, że Polska od dawna była katolicką. Pomnik Grunwaldzki zrobił potężne wrażenie na uczestnikach pielgrzymki. Obraz Matki Boskiej w Częstochowie, z tyłu wotami, rozrzewnił Orawiaków, zwłaszcza gdy piękne powitanie wygłosił O. Przeor Paulinów. Piekary Śląskie, gdzie tak serdecznie przyjął nas i witał ks. prałat Pucher i ks. wikary, nawiązały nić bratnich serc. Zakonnice udzieliły serdecznej gościnności. Po Kalwarii Piekarskiej oprowadzał nas kościelny, gorący patriota i miłośnik Kalwarii. Podziwialiśmy też wspaniałe rzeźby kamienne w kaplicach Męki Pańskiej. Kiedyśmy przejeżdżali Śląsk i zwiedzili ogólnie Katowice, ktoś powiedział: „Kaby ta Hitler nie był łakomy na Polske, kiedy taka bogata", „myśmy myśleli, że Polska dopiero teraz ma kopalnie i fabryki, gdy odzyskała Śląsk Cieszyński". Wracając, wstąpiliśmy pokłonić się też Matce Bożej Kalwaryjskiej, dokąd masy pielgrzymek nadciągały. Na stacji kolejowej w Kalwarii spotkaliśmy się z pielgrzymką z Orawy z Wesołego koło Bobrowa (Słowacja). Po 3 dniach wróciliśmy bardzo podniesieni na duchu, żałując, że nas tak mało pojechało. Niektórzy dopatrywali się polityki, myśmy

pojechali z hołdem do Matki Boskiej w Częstochowie, w Piekarach Śląskich i Kalwarii. Na tym miejscu dziękujemy za pomoc pieniężną JWPanu Staroście Nowotarskiemu M. Głutowi, Przew. ks. dr Machayowi, Senatorowi R. P. oraz Komitetowi Spisko Orawskiemu za przydzielenie przewodnika p. mgr Tolińskiego, który nas oprowadził po Krakowie. W następnej pielgrzymce wezmą udział dwakroć liczniej, którą chcieliby urządzić jeszcze tej jesieni. *Uczestnik.*

SPORT. W ub. niedzielę, tj. dnia 20 bm. odbył się w Krynicy mecz lekkoatletyczny i piłki nożnej między reprezentacjami Krynicy i Nowego Targu. Nowy Targ był reprezentowany przez v-mistrza podokręgu K. S. „Podhale“. Spotkanie lekkoatletyczne zakończyło się zwycięstwem drużyny nowotarskiej w stosunku 65 pkt do 60 pkt, natomiast mecz siatkówki został przerwany przy stanie 1 : 1 (11 : 15, 15 : 3). Drużyna K. S. „Podhale“ przywiozła ze sobą puchar, jako nagrodę przechodnią dla zwycięzcy.

Ogłoszenie Wydziału Powiatowego w Nowym Targu

o przystąpieniu do sporządzenia ogólnych planów zabudowania.

Na podstawie art. 21/1/, 25 i 26 rozp. Prez. R.P. z dnia 16/II 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. U.R.P. z 1939 r. Nr 34 poz. 216) Wydział Powiatowy w Nowym Targu ogłasza o przystąpieniu do sporządzenia ogólnych planów zabudowania następujących terenów powiatu nowotarskiego:

I. w gminie Poronin: terenów zawartych w granicach administracyjnych gminy, obejmującej następujące Gromady: Biały Dunajec, Gliczarów, Murzasichle, Poronin i Zubsuche.

II. w gminie Szaflary:
1) terenów gromady Saflary zawartych w granicach katastralnych Szaflar
2) części terenów gromady Bańska, ograniczonych od zachodu linią kolejową Nowy Targ — Kraków, a od północy, wschodu i południa granicą katastralną Bańskiej.

III. w gminie Krościenko:
terenów zawartych w granicach administracyjnych grom. Krościenko.

IV. w gminie Bukowina:
terenów zawartych w granicach administracyjnych gminy obejmującej następujące gromady: Białka, Bukowina, Brzegi, Czarna Góra, Jurgów, Rzepiska i Jaworzyna Spiska.

V. w gminie Czorsztyn:
terenów zawartych w granicach administr. następujących gromad: Czorsztyn, Kluszkowce, Sromowce Wyżne, Sromowce Niżne.

Z treścią mających być sprządzonymi projektów powyższych planów zabudowania interesowani mogą zaznajamiać się w następujących terminach i lokalach w godz. urzędowych 10—12 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

I. z planami Poronina, Białego Dunajca, Murzasichla, Zubsuchego i Gliczarowa w dniach 1—15/X br. w Zarządzie gminnym w Poroninie.

II. z planami Szaflar i części Bańskiej w dniach 15—30/X b. r. w Zarządzie gminnym w Szaflarach.

III. z planami Krościenka w dniach 1 — 15 XI/b. r. w Zarządzie gminnym w Krościenku.

IV. z planami Bukowiny, Brzegów, Białki, Jurgowa, Czarnej Góry i Jaworzyny Spiskiej w dniach 15—30/XI br. w Zarządzie gminnym w Bukowinie.

V. z planami Czorsztyna, Kluszkowiec, Sromowiec Wyżnych i Sromowiec Niżnych, w dniach 1 – 15 grudnia br. w Zarządzie gminnym w Czorsztynie.

W ciągu następnych 2 tygodni po wyłożeniu planów interesowani mogą zgłaszać do Wydziału Powiatowego wnioski, dotyczące wyżej wymienionych planów zabudowania.

Przewodniczący Wydziału Powiat.
Nowy Targ, 2/VIII 39. **M. GŁUT**
Starosta powiatowy

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, Plac Słowackiego nr 4, telefon 99.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półrocz. 3 zł, kwart. 1,50 zł. do Czech, Słowacji, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol. względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała str. 120 zł, pół str. 60 zł ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 7,50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej. — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ Szkolna 8. Telefon 99.

